Nr 135. Kraków, Środa 17 Czerwca 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 42. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Dziś w krajach, tworzących nowoczesną Rzeszę niemiecką, dzień walki, dzień bardzo gorący. W 397 okręgach wyborczych do parlamentu niemieckiego ubiega się o mandaty poselskie nie mniej, nie więcej, jak 1400 kandydatów. Trudno więc przewidzieć, jakim będzie rezultat wyborów; prawdopodobnem jednakże jest, że nowe zdobycze poczyni wyłącznie socyalna demokracya, podczas gdy stan posiadania innych stronnictw, o ile nie uszczupli go zwycięstwo socyalistów, nie o wiele się zmieni.

Najważniejszą dla nas rzeczą jest, jaki będzie wynik wyborów w polskich dzielnicach, przyłączonych do Rzeszy niemieckiej. I Polacy w tym roku rozwinęli szerszą, niż zwykle, akcyę wyborczą, objęli nią nietylko wszystkie okręgi, w których ludność polska stanowi żywioł tubylczy, ale także te okręgi niemieckie w głębi Prus i Niemiec, w których przebywają chwilowo znaczniejsze zastępy wychodźców polskich. Kandydatury w tych stronach nie mają najmniejszych widoków zwycięstwa; celem ich jest jedynie rozbudzenie poczucia narodowego i solidarności między wychodźcami, oraz dokładne o ile możności policzenie wszystkich głosów polskich w obrębie Rzeszy niemieckiej. Razem biorąc, kandyduje dziś 26 Polaków w 42 okręgach wyborczych.

Absolutnie pewnych okręgów mamy w zaborze pruskim dotychczas tylko 12, w liczbie tej 9 w Poznańskiem, a 3 w Prusach Zachodnich. Piszemy z naciskiem: dotychczas, gdyż zupełnie dla żywiołu polskiego pewnemi mogłyby być i będą też niezawodnie w przyszłości te okręgi górnośląskie, w których ludność polska stanowi 70 do 95% ogólnej liczby ludności. Dziś jednakże należą one jeszcze do niepewnych, ponieważ — jak wiadomo — panuje w nich w obozie polskim rozdwojenie, jedna część tamtejszych wyborców polskich pod wodzą „Katolika“ głosuje na kandydatów stronnictwa centrum.

Szanse wyborcze w okręgach niepewnych Księstwa i Prus Zachodnich są dla strony polskiej tym razem o tyle wątpliwe, że Niemcy, którzy dawniej dzielili się na partye i stawiali niekiedy trzech i czterech kandydatów, wskutek czego zachodziła możliwość ściślejszych wyborów między jednym z nich a Polakiem, obecnie pod presyą rządu i hakaty złączyli się w jeden obóz narodowy i głosują wszędzie niemal na jednego wspólnego kandydata. Rozwinęli też przy pomocy władz szaloną wprost agitacyę wyborczą, w której chwytali się niekiedy środków wprost niegodziwych. Między innemi rozrzucili po polsku drukowaną odezwę tej mniej więcej treści: „W dawnej Polsce szlachcie wolno było bezkarnie mordować chłopów polskich. Z niewoli tej wyswobodził ich dopiero rząd pruski; szlachta tymczasem dziś jeszcze dąży do przywrócenia dawnego stanu. Kto więc nie chce, aby wróciły okropne czasy dawniejsze, winien głosować nie na polskiego, lecz na niemieckiego kandydata“. W okręgu grudziądzko-brodnickim innego znów chwycili się środka. Polski kandydat tamtejszy, p. Wiktor Kulerski, ma ojca zupełnie zniemczonego, byłego nauczyciela seminaryjnego. Owóż hakata wpłynęła na tego starca, że w przededniu wyborów wydał list otwarty, w którym wyrzeka się syna i przedstawia go jako wyrodka.

Na Śląsku najzawziętsza walka wyborcza toczyć się będzie w okręgach bytomskim, katowickim i gliwickim, gdzie ze strony polskiej kandydują dr Stęślicki, redaktor Korfanty i redaktor Siemianowski. Przeciwko pierwszemu postawiło centrum przy pomocy „Katolika“ kandydaturę robotnika Królika, przeciwko Siemianowskiemu kandyduje osławiony hr. Ballestrem. Zwycięstwo tych polskich kandydatów jest możliwem, lecz zależy w niemałej mierze od tego, jakie wrażenie wywarł na lud polski tamtejszy znany list pasterski ks. kardynała Koppa. Natomiast wykluczonym na razie jest wybór kandydatów polskich: dra Kowalczyka w okręgu rybnicko-pszczyńskim, dra Rosbka w raciborskim i Piotra Reski w okręgu kozielsko-strzeleckim. W okręgu opolskim i prudnicko-niemowlińskim polskie Towarzystwo wyborcze nie postawiło kandydatów polskich. — Kandydują tam major Szmula i włościanin Strzoda, uchodzący za Polaków, którzy jednakże wstąpią do centrum.

W okręgach westfalskich i nadreńskich głosują Polacy na znanego pisarza ludowego Józefa Chociszewskiego, a w okręgach berlińskich na Bernarda Chrzanowskiego.

Wynik wyborów będzie pod niejednym względem dla żywiołu polskiego w Prusach ważnym i znamiennym. Nasamprzód będzie on odpowiedzią na nowe zamachy rządu i hakaty na byt społeczeństwa polskiego. Jeśli wybory skończą się dla Polaków zwycięsko, to jest, jeśli nietylko nie uronią oni żadnego z posiadanych dotychczas mandatów, lecz zdobędą jeszcze chociażby kilka nowych, opinia w Niemczech przekona się ponownie, że wszystkie wysiłki rządu i hakaty w kierunku coraz intenzywniejszej germanizacyi nie odnoszą skutku, a to może oddziałać na nią otrzeźwiająco. Po drugie, ponieważ wybory obecne odbywają się po stronie polskiej częściowo pod hasłem: precz z centrum z ziem polskich, wszędzie zaś bez pomocy niemieckich katolików, okaże się, czy rzeczywiście pomoc centrowa jest tak bardzo potrzebna społeczeństwu polskiemu w zaborze pruskim jak to głoszą „ugodowcy“ — czy też lud polski o własnej sile utrzymać może swój stan posiadania nawet w niepewnych okręgach. Po trzecie, wykażą czy ruch ludowy, który w wielu okręgach ujął akcyę wyborczą we własne ręce, umie pokierować sprawą polską tak samo dobrze lub lepiej, jak sfery, które dotychczas dzierżyły narodową władzę wyborczą.

Ze wszystkich tych przyczyn i względów życzymy braciom naszym w zaborze pruskim w dniu dzisiejszym najświetniejszego zwycięstwa.

Nowy król.

W Belgradzie, dotychczas przynajmniej, panuje spokój. Niedziela, jak to już doniosły telegramy, upłynęła prawie tak samo, jak każdy dzień świąteczny w zwykłych czasach. Patrole piesze z bagnetami na karabinach, przebiegające ulice, świadczyły tylko, że dzieje się w mieście coś niezwyczajnego. Domy, obwieszone flagami, dowodziły znowu, że owe niezwyczajne rzeczy mają, a przynajmniej powinny mieć, charakter świątecznej radości.

Nie można zaprzeczyć, że ludność belgradzka po krwawej rewolucyi odetchnęła swobodnie, pozbywszy się teroryzmu ambitnej królowej, strasznych błędów króla i nadużyć kliki dworskiej. Stało się — powiadają wszyscy prawie — gorzej nam już być nie może, a prawdopodobnie będzie lepiej. Tak rozumuje ludność, ale w kołach inteligencyi nastąpiło już do pewnego stopnia otrzeźwienie i ludzie poważni krwawą rzeź belgradzką uważają za zły precedens na przyszłość. Obecnie wszystko zależy od przyszłego króla, od jego energii i taktu zarazem.

Bohaterowie krwawej rewolucyi przechadzali się w niedzielę ostentacyjnie po ulicach miasta, niektórzy zaś prowadzili pod rękę panie w białych strojach. — Wieczorem w ogrodzie hotelu „Grand“ goście, siedzące przy kolacyi, mieli pewną sensacyę. Zjawił się tam podpułkownik Misicz, przywódca spiskowców, stanął na chwilę i z widoczną satysfakcyą przyglądał się gościom, widząc, że go uważają za niezwykłą w każdym razie osobistość. O zachowaniu się Misicza wobec zwłok królowej Dragi opowiadają w Belgradzie szczegóły, których niepodobna powtórzyć. Przez sobotę i niedzielę rozdawano w całej Serbii, a zwłaszcza w Belgradzie, żołnierzom wino beczkami, ażeby ich utrzymać w dobrym humorze.

Dziwnem było zachowanie się metropolity, który króla Aleksandra chrzcił, namaszczał i dawał mu ślub. Otóż metropolita pałac swój udekorował wspaniale flagami i zaraz po rewolucyi zniósł zwykłe modły za króla podczas nabożeństwa. W pogrzebie królewskiej pary wziął udział tylko niższy kler. W Serbii dygnitarze cerkwi nie lubią narażać swych osób i w drażliwych położeniach wysyłają najniższych podwładnych po ewentualne razy.

W niedzielę po południu odbywały się próby generalne z poniedziałkowego przedstawienia historycznego. Ministrowie odbywali narady pomiędzy sobą, to znów konferowali ciągle z poszczególnemi stronnictwami. Powstawały burzliwe zajścia, podczas których ministrowie wołali: „Bracia! Zachowajmy spokój!“ W gmachu jednopiętrowym, który przytyka do konaku, roiło się, jak w ulu. Członkowie Zgromadzenia narodowego, wielu w strojach włościańskich, wchodzili tam i wychodzili, rozmawiając żywo i gestykulując gwałtownie. O wiadomości z zagranicy dopytywano się pilnie, a jakie one były, świadczy fakt, że pewien dziennik belgradzki ogłosił swoim czytelnikom, jakoby hr. Gołuchowski podał się do dymisyi.

W poniedziałek o godzinie 11 rano członkowie Zgromadzenia narodowego zjawili się w sali posiedzeń, o god. 12 przybyli ministrowie, poczem prezydent senatu, Welimirowicz, zagaił obrady krótką przemową i zaproponował wybór króla za pomocą imiennego głosowania. Wniosek przyjęto i wzniesiono okrzyk „Ziwio“ na cześć Piotra Karageorgewicza.

Rozpoczęło się imienne głosowanie, które oczywiście było tylko formalnością. Pierwszy wywołany członek Zgromadzenia oddał głos mówiąc: „Wybieram Serba, Piotra Karageorgewicza“. Całe Zgromadzenie wznosi okrzyk „Ziwio“. To samo powtarzało się przy oddawaniu dalszych głosów. Prezydent prosi Zgromadzenie, aby się ograniczono tylko do podawania imienia, by aktu wyboru nie przedłużać. Niebawem wybór skończono, co Zgromadzenie przyjęło ponownym okrzykiem „Ziwio“. Prezydent każe sprawdzić wybór i stwierdza o godzinie 12 minut 31:

„Piotr Karageorgewicz jednogłośnie królem wybrany“.

Enuncyacyi tej towarzyszyły ponowne burzliwe okrzyki. Ministrowie Gencicz i Awakumowicz w krótkich przemowach złożyli hołd nowowybranemu, co Zgromadzenie znowu okrzykami powitało. Tak samo okrzyki rozlegały się na ulicy.

Prezydent postawił następnie wniosek, aby uchwałę zadepeszować nowowybranemu. Wniosek ten przyjęto, jak i wniosek, aby dotyczący akt państwowy wręczono królowi przez osobną deputacyę, i wniosek, by wybór deputacyi przedsięwzięto o godzinie 5 po południu. Następnie wśród niemilknących okrzyków „Ziwio“ Zebranie zamknięto. Do deputacyi, która będzie towarzyszyła królowi z Genewy, wybrano 24 członków, w tem 4 senatorów i 20 deputowanych. Dziś odjeżdżają przydzieleni królowi przyboczni oficerowie.

Gdy ludowi ogłoszono rezultat wyboru, zerwał się ogromny entuzyazm. Kto widział — donosi telegram — ten entuzyazm, dojść musiał do przekonania, że spiskowcy dobrze znali usposobienie ludu i że król Aleksander i królowa Draga istotnie nie mieli już w kraju żadnego stronnictwa. Ze strasznej zbrodni żaden cień nie padł na wczorajszą radość, gdy tłumy ludu przeciągały ulicami z muzyką i śpiewem na ustach. Całe miasto udekorowane, a wszędzie rozbrzmiewała radość.

Wybór króla odbył się „sub auspiciis“ armii. Na deklaracyę tymczasowego rządu, zredagowaną bardzo umiarkowanie, odpowiedziało Zgromadzenie rezolucyą, którą powtarzamy jako dokument historyczny:

„Oceniając wydarzenie z d. 29 maja st. stylu, zgromadzenie narodowe przyjmuje z entuzyazmem do wiadomości nową sytuacyę, która wytworzyła się wskutek wypadków tych, wita je radośnie i ogłasza zupełną solidarność uczuć narodu serbskiego z całą serbską armią. Zgromadzenie narodowe wyraża wojsku uznanie za jego zachowanie się, a oceniając czyn wojska przy tej sposobności, jako wyraz chwili trudnej i krytycznej, pochwala zupełnie postępowanie wojska serbskiego. Armia serbska była i pozostanie ochroną ojczyzny, obrońcą porządku i sprawiedliwości, rękojmią świetnej przyszłości Serbii. Równocześnie wyraża zgromadzenie narodowe uznanie rządowi za patryotyzm, objawiony w ciężkiej chwili, a pochwalając wszystkie jego zarządzenia i uchwały, wzywa rząd, by sprawy Serbii aż do przybycia króla dalej prowadził.“

Nowy król serbski, który nosić będzie imię Piotra I, uchodził niegdyś za socyalistę, utrzymywał stosunki z Liebknechtem, Beblem i Vollmarem, a nawet z tego powodu otrzymał nazwisko „Piotra czerwonego“. Obecnie stał się wyznawcą legitymizmu i teoryi o królewskiej godności „z łaski bożej“. — Na depeszę Awakumowicza z wiadomością o wyborze, nadeszła do Belgradu od Piotra Karageorgewicza następująca odpowiedź telegraficzna:

„Świetne dowody uległości mego drogiego narodu, mojej wiernej armii i patryotycznego rządu, wzruszyły mnie głęboko. Z głębi mej duszy serbskiej dziękuję za głosowanie, które nakłoniło mię, że z łaski bożej i z woli narodu wstępuję na tron moich pełnych chwały przodków. Pana, p. prezydencie gabinetu i pańskich kolegów w gabinecie, proszę o przyjęcie mego królewskiego uznania, z zapewnieniem nadzwyczajnej życzliwości.“

Piotr Karageorgewicz przyjął zatem koronę Serbii, nie dyktując ze swej strony żadnych warunków; znaczy to, że pogodził się z istniejącym stanem rzeczy łatwiej i prędzej, niż przypuszczać było można. Nowy król zamieszka niebawem w konaku, w którym nie zdołano jeszcze zatrzeć śladów świeżo przelanej krwi Obrenowiczów, — a straż pałacową obejmie tasama armia, która wymordowała co dopiero całą rodzinę królewską. Wątpić chyba można, czy wielu znajdzie się w Europie ludzi, coby zazdrościli Piotrowi Karageorgewiczowi korony, wśród takich zdobytej okoliczności.

Nasza młodzież.

II.

„Młodzież rozpolitykowała się!“ — woła Scriptor. — „Jedyną arką, w której młodzież polska złożyła swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty, jest arka polityczna“ (str. 179).

Zarzut ten zrobił pewne wrażenie w kraju. Nie trzeba bowiem ani być konserwatystą, ani jednym z tych skostniałych profesorów, co radziby umysł i serce młodzieży zamknąć szczelnie na klucz od sali wykładowej i biblioteki aby zgodzić się na to, że młodzież kształcąca się powinna myśleć przedewszystkiem o nauce. Gdyby przeto „politykowanie“ miało stanowić jedyną treść jej życia, to objaw taki musielibyśmy uważać za nienaturalny. — Rozpatrzywszy się jednak bliżej w materyale dowodowym, podanym przez autora, przyszliśmy do przekonania, że twierdzenie swoje wypowiedział zbyt pospiesznie, lekkomyślnie, tendencyjnie.

Scriptor powiada: Młodzież kształcąca się zawiązuje stowarzyszenia, urządza zgromadzenia studenckie, pochody i demonstracye, wydaje odezwy do kolegów, pisze artykuły do czasopism studenckich i t. p. — Wszystko to prawda, ale to samo robią i robili akademicy wszędzie i po wszystkie wieki — i zawsze robić będą, bo takie „politykowanie“ jest właściwością a nawet poniekąd i potrzebą młodego wieku. Zarzut o „rozpolitykowaniu się“ naszej młodzieży miałby dopiero wtenczas poważniejsze znaczenie, gdyby autor w porównawczem zestawieniu wykazał, że nasza młodzież więcej się tym sprawom oddaje, niż niemiecka, francuska, włoska, czeska lub jakakolwiek inna, albo że ją te sprawy tak absorbują, iż brak jej czasu na spełnianie obowiązków szkolnych. Tego autor nie wykazał. Kilkanaście zgromadzeń studenckich, kilkanaście uchwał i odezw, kilka demonstracyj i garść artykułów dziennikarskich — to wszystek materyał dowodowy, jaki udało się zebrać autorowi z okresu piętnastoletniej (1887—1902) działalności „politycznej“ ośmiotysięcznej polskiej armii akademickiej, rozrzuconej po kilkunastu zakładach naukowych w kraju i za granicą. Liczba politykującej młodzieży, wedle przypuszczenia autora, żadnym wszakże dowodem niepopartego, ma stanowić co najmniej dwie trzecie ogółu studentów-Polaków, kształcących się w kraju i za granicą. — Na innem miejscu jednak dodaje: „Naturalnie, że nie wszyscy ci studenci redagują pisma, piszą odezwy, zwołują wiece. Zajmuje się tem część tylko, może stosunkowo nie bardzo liczna“ (str. 196). Więc jeśli tak jest, jeżeli tylko tak stosunkowo nieliczna część młodzieży bierze czynny udział w ruchu studenckim, to pytamy, czy był tutaj słuszny powód do krzyku na „rozpolitykowanie się“ naszej młodzieży?

Scriptor krytykuje politykę młodzieży, usiłując dowieść, iż jest ciasną w zakresie, płytką, niedorzeczną i szkodliwą. Najwięcej go w tej polityce studenckiej gniewa i niepokoi to, że młodzież zarówno z pod sztandaru narodowego jak i postępowego (socyaliści), na czele programów swoich kładzie: „uświadomienie polityczne“. Ten punkt programu, zwłaszcza o ile on dotyczy oświaty ludowej, przejmuje go głęboką troską (str. 182). Mógłby jeszcze patrzeć przez palce, gdyby młodzież „kusiła się o rozwiązanie najwyższych zagadnień bytu“, gdyby „rozwiązywała pytania: jaki jest stan uspołecznienia klas pracujących? ich kultura? ich moralność i warunki zdrowotne? ich dobrobyt?“ I choć jest przekonany, że „teorety-

Wśród walki.

(Fragment z powieści.)

...Dopiero od niedawna czuję na sobie te straszne pęta i tę sieć zdradziecką, w której daremnie się szamocę... Dawniej z dziką żądzą zagłuszenia zranionego serca poddawałem się nałogowi, każdego dnia biegnąłem doń z otwartemi ramiony, nie spostrzegając, że tonę coraz głębiej, jak w trzęsawisku. Teraz stanęło przedemną blade opamiętanie i rozdarła się zasłona, kryjąca przyszłe moje dni.. Spojrzałem — i dusza zamarła mi z trwogi... Więc już tak daleko zaszedłem i niema dla mnie ratunku?... Więc stanowczo, nieodwołalnie jestem już we władaniu tej przemożnej siły, co zmogła i zdruzgotała tyle istnień ludzkich?... Rozumiem, wszystko rozumiem... Ten wróg nieubłagany okradł mnie chytrze najpierw z godności ludzkiej, woli i rozsądku, a potem pozwolił spojrzeć trzeźwo, wołając z złowrogim chychotem nad moją głową nieszczęsną: walcz! walcz rozbrojony, ubezwładniony nędzarzu!

I poczęła się walka — zacięta, bezlitosna, śmiertelna. Po każdem starciu przekonuję się, że nieprzyjaciel silniejszy, niż moja wola i ambicya, niż największe wysiłki energii. Tyle już razy wychodziłem przeciw niemu w szranki i zawsze bywałem zwyciężany! Gdy tylko godziny pracy obowiązkowej się skończą, wstępuje we mnie to przeklęte opętanie i wroga, demoniczna moc popycha w otchłań upadku. Opieram się, nie chcę, z całej duszy nie chcę, ale idę — i staczam się coraz niżej...

Z mocnem postanowieniem sprawienia sobie ubrania pożyczyłem dzisiaj te pieniądze, bo już tak dalej wyglądać, jak teraz, żadną miarą nie mogę. Trzeba przecież szanować stanowisko, zdobyte tyloletnią pracą lat młodych. — Wiem dobrze, iż koledzy biurowi już mnie lekceważą, dyrektor ledwie końce palców podaje i gardzi mną, brzydzi się poprostu... Tak dalej być nie może!

W południe zostawiłem pieniądze w mieszkaniu, aby ich nie stracić, wracając z biura wieczorem.

Spokojny, zadowolony z siebie, przyszedłem do domu. Po herbacie stróż przyniósł mi gazetę. Zacząłem czytać.

Niestety, odrazu miałem ciche poczucie, że gram komedyę sam przed sobą, udając zajęcie się gazetą, której treść jest mi najzupełniej obojętną, a nawet wprost nie rozumiejąc tego, co czytam...

Ale tłumiąc w sobie tę świadomość, czytałem jeszcze długą chwilę. Coraz bardziej jednak zaczęło dolegać mi to, że się nie ruszam, lecz siedzę spokojnie. Mówiłem sobie:

— Wytrwam, nie wstanę, aż wszystko przeczytam, a potem położę się spać...

Lecz nie mogłem wytrwać; poprostu coś podniosło mnie z krzesła. Wstałem i zacząłem szybko chodzić po pokoju. Myślałem: „Tak, pochodzę, bo przecież w biurze się wysiedziałem, tymczasem odbije dziesiąta, stróż bramę zamknie, a potem wstyd byłoby już wychodzić“...

Właśnie zegary miejskie wydzwaniały dziewiątą, trąbka zwoływała żołnierzy.

Uspokoiło mnie to chwilowo.

— Przecie to niegodne takiego człowieka, jak ja... Pominąwszy już stanowisko, sam wzgląd na własną ludzką godność powinien skłonić mnie do zaprzestania tego codziennego upijania się... Wszak człowiek jeszcze młody... trzydzieści kilka lat... powstrzymać się można... Że tam kiedyś jedna piękna, „dobrze wychowana“ panna Stefania, aby tak zwany „los“ zrobić, rozstała się ze mną tak łatwo, jak z pierwszym lepszym danserem po kotylionie, że w pachnącej kopercie przysłała mi tych kilkanaście zimnych, nieszczerych słów — to przecież nie usprawiedliwia mego trybu życia od tylu miesięcy. Ależ to czyste szaleństwo samemu, dobrowolnie i systematycznie zabijać się i jeszcze narażać na pośmiewisko i lekceważenie! Czyż nie dosyć miałem przejść bolesnych w życiu?... Czyż od najwcześniejszych lat nie byłem świadkiem, jak ten sam nałóg zabijał powolnie i w końcu o śmierć przyprawił mego biednego ojca?... I teraz sam, z całą świadomością następstw mam dążyć jego śladami?... Czyżby dziedziczność?... Nie wierzę w nią! Odepchnę od siebie to opętanie, co mnie już tak długo trzyma w niewoli! Muszę znaleść w sobie dość siły do tego! Jutro kupuję ubranie, kapelusz i wszystko, co mi potrzeba, płacę gotówką i zrzuciwszy z siebie te łachy, wytarte w tylu knajpach, muszę, muszę być już innym człowiekiem! Gdybym nie mógł oprzeć się pijaństwu, to już wolałbym w łeb sobie palnąć, ale tak dłużej żyć nie chcę, nie chcę i nie będę!... Muszę sam siebie napowrót zacząć szanować i odzyskać zadowolenie wewnętrzne... Teraz, gdym je postradał rozumiem dopiero, ile ono znaczy...

Byłem ogromnie zdenerwowany. — Nogi drżały podemną, ręce zziębły jak lód, głowa pałała.

Powtarzałem drżącym szeptem:

— Ach, co to za szczęście posiadać to zadowolenie i poczucie, że nie jestem bezwolną igraszką nerwów, lecz mam wolę — męską, silną, niezłomną!...

Wtem dosłyszałem, że zegar na ratuszu uderzył trzy kwadranse na dziesiątą.

Machinalnie przystąpiłem do okna i wyjrzałem. Była pogoda: gwiazdy lśniły na skrawku nieba, który z mego okna widać. I jak zahypnotyzowany, ulegając jakiejś obcej suggestyi, pomyślałem: „Można będzie wziąć laskę“. Potem w dziwnem osłupieniu i bezświadomości, mechanicznie, jak lunatyk, sięgnąłem po zegarek, wiszący już nad łóżkiem i schowałem go do kieszonki; zawiązałem krawatkę, którą już przedtem zdjąłem; wysunąłem szufladę, wyjąłem 5 reńskich, 45 zostawiłem i zamknąłem stolik.

„Po cóż to robię? gdzie chcę iść?“ — nagle wybuchło we mnie.

I drżący, do nieprzytomności zdenerwowany, z gorącemi wypiekami na twarzy, znowu zacząłem biegać po pokoju.

— Nieprawda! — wołałem — kto mówi, że chcę iść? Ja nie chcę! wcale nie chcę! Chociaż raz postawię na swojem: nie pójdę!

I usiadłszy przy stole, rozłożyłem gazetę. Ręce mi się trzęsły aż papier szeleścił, zębami dzwoniłem, i wytężając wzrok na litery, które skakały mi przed oczyma, powtarzałem z uporem i zaciętością: „Otóż nie! otóż nie!“

Naraz posłyszałem z dołu znajome skrzypnięcie drzwi i brzęk kluczy.

Jak podsadzony poskoczyłem, złapałem za kapelusz i laskę i pospiesznie wybiegłem.

Za chwilę byłem już na dole. Zajmowało mnie przedewszystkiem to, czy już zamknął, czy nie.

Zdyszany, wszedłem w główną sień. Brama była jeszcze otwarta. Stróż stał z kluczami, czekając na pierwsze uderzenie dziesiątej na ratuszu. Odetchnąłem.

Na ulicy, nie wiedzieć czemu, spieszyłem się, a wściekły byłem sam na siebie, że się spieszę...

Ciągle kląłem.

— Bodaj to dyabli wzięli! Bodaj pioruny zatrzasły!

Kląłem, że lecę jak szalony, że spieszę się chyba po to, aby jak najprędzej znowu zacząć sobą pogardzać, kląłem tę siłę przemożną, która, jakby trzymając mnie za ramiona ciągle pcha przed sobą w straszne, wężowe objęcia mego przeznaczenia...

Najpierw wszedłem do pobliskiego, żydowskiego szynku, gdzie czasem pijałem żytniówkę. Wszedłem zachmurzony, jak człowiek zmuszony do załatwiania sprawunków, chociaż wolałby siedzieć w domu.

(Dokończenie nastąpi).

Edmund Zechenter.

cznem rozwiązaniem tych spraw — zwłaszcza przez młodzież — nie naprawi się stosunków", nie miałby nic przeciw temu, gdyby ona zajmowała się takiemi sprawami — teoretycznie (str. 181). Ale ten ruch studencki, dążący do uświadomienia narodowego i politycznego najszerszych warstw społeczeństwa, ten ruch, który zwiastuje ocknienie się ducha narodu i świadczy o dążnościach wyzwolenia się z pod buławy dotychczasowych kierowników naszej oficyalnej polityki — ruch ten może zatrwożyć prawego konserwatystę, zwłaszcza konserwatystę-ugodowca.

Jego stronnictwo buduje złoty most zgody, mający połączyć Warszawę z Petersburgiem, Poznań z Berlinem, a ta młodzież z pod sztandaru narodowego na każdym kroku tę robotę psuje. W odezwach swoich warszawskich (str. 115) i na wiecach lwowskich i krakowskich (str. 138, 149, 150), potępia „ze zgrozą" wszelkie sojusze z wrogami, protestuje przeciw proponowanemu przez warszawskie „Słowo" utworzeniu z polskich składek stypendyum imienia ks. Imeretyńskiego (strona 129), potępia stanowisko, jakie reprezentacya galicyjska zajęła wobec sprawy wrześnieńskiej i mowy malborskiej (strona 146) a nawet zwraca uwagę społeczeństwa na szkodliwą działalność pism ugodowych, a zwłaszcza petersburskiego „Kraju".

Jakże wobec takich objawów nie trwożyć się, nie oburzać, nie gniewać, — jak nie karcić surowo tej „politykującej" młodzieży, która odważa się czuć, myśleć i działać inaczej, niż garstka zwolenników polityki ugodowej?

Więc sypią się w książce Scriptora przeciw niej zarzuty coraz cięższe i coraz mniej uzasadnione. Jedne wypowiada się otwarcie, drugie ukrywa się zręcznie pod różnemi figurami retorycznemi, inne wreszcie przemyca się do umysłu czytelnika za pośrednictwem cudzych zdań i sądów, uwidocznionych w tekscie rozstrzelonym lub tłustym drukiem.

Są tam wzmianki i natrącenia o miałkiem wykształceniu i płytkości umysłu, o lekkomyślności sądu, o lenistwie ducha i t. p. Na te zarzuty nie dostarczył ich autor żadnego argumentu. Polityczna działalność młodzieży nie daje jeszcze podstawy do wniosku o jej naukowem wykształceniu. Nie będziemy dlatego kruszyli kopii w obronie pracowitości młodzieży i rzutkości jej myśli, gdyż obowiązkiem Scriptora było dostarczyć dowodów, że młodzież w tym kierunku wykazuje braki, jeżeli z takim wystąpił zarzutem. Ale dopóki nie przytacza dowodów, mamy prawo uważać jego twierdzenie za bezpodstawne. Ażeby przekonać czytelnika o lenistwie naszej młodzieży, nie wystarcza powiedzieć, że poza polityką „inne zagadnienia zajmują ją widocznie w stopniu niezmiernie małym, skoro znaczą się na zewnątrz nikłemi, zaledwie dostrzegalnemi śladami". Tu trzeba było także wskazać owe nikłe ślady, jak również luki, któremi młodzież znaczy swą nieobecność przy pracy społecznej. Zarzuty powyższe nie zasługują tedy na bliższą uwagę, jako gołosłowne i bezkrytyczne. — Lecz są jeszcze w książce Scriptora inne zarzuty, cięższe od poprzednich i o tyle poważniejsze, że poparte przykładami. Temi zajmiemy się w następnym artykule.

Corrector.

Przesilenie na Węgrzech.

Ostatnie doniesienia z Wiednia i Budapesztu zapowiadają już rychłą dymisyę gabinetu Szella. Fakt, że cesarz zdecydował się zasięgnąć opinii wybitnych polityków, stojących poza gabinetem, dowodzi, iż korona nie spodziewa się już pomyślnego rezultatu walki z obstrukcyą po taktyce biernego oporu, stosowanej przez prezydenta gabinetu dra Szella. Przesilenie stało się aktualnem wskutek nalegań władzy wojskowej, która zwłaszcza wobec wypadków w Serbii uważa dalsze zwlekanie z poborem wojskowym na Węgrzech za wprost niebezpieczne dla monarchii. Przeprowadzenie poboru legalne i spokojne wymaga według obowiązujących na Węgrzech przepisów prawnych co najmniej 90 dni czasu. Ponieważ zaś nowi rekruci powołani być muszą do szeregów dnia 1 października, pobór powinien się rozpocząć najpóźniej za dwa tygodnie, dnia 1 lipca. — Do tego więc dnia sprawa nowej ustawy wojskowej musi być rozstrzygnięta.

Niektórzy wybitni członkowie obu Izb węgierskich są zdania, że da się to osiągnąć drogą kompromisu z obstrukcyą. Dr Szell natomiast sprzeciwia się wszelkim kompromisom i zaleca nadal swoją dotychczasową taktykę. Na wypadek zaś, gdyby cesarz nie chciał jej przyjąć, zgłosił już swą dymisyę. Sprawa waży się jeszcze, lecz faktem podobno jest, iż cesarz na seryo już nosi się z myślą oddania rządów na Węgrzech w inne ręce. Jako kandydatów na następcę dra Szella wymieniają pogłoski obecnego ministra skarbu Lukacsa, hr. Czakyego i hr. Stefana Tiszę. O ostatnim głoszą, że nietylko również przeciwny jest wszelkim ustępstwom na rzecz opozycyi, ale gotów jest nawet przeforsować nową ustawę wojskową w Izbie z pogwałceniem jej regulaminu. To też na wieść o jego kandydaturze nawet grupy Apponyego i Andrassego, popierające dotychczas gabinet dra Szella, a liczące razem około 200 posłów, odbyły zebranie, na którem powzięły uchwałę, iż odmówią prowizoryum budżetowego każdemu gabinetowi, któryby z góry nie zobowiązał się do poszanowania regulaminu Izby.

Wobec grożącego przesilenia wystąpił teraz także przywódca opozycyi Kossuth z ponownemi propozycyami kompromisowemi. Oświadcza on, że opozycya przepuści ustawy ugodowe oraz budżet, jeśli rząd cofnie nową ustawę wojskową. Na tę zaś zgodzi się jedynie, jeśli rząd spełni narodowe żądania Węgrów, a mianowicie, jeśli zaprowadzi w wojsku częściowo komendę węgierską i przywróci dawne sztandary węgierskie z przed r. 1849. (Zob. telegramy. Przyp. Red.).

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 16 czerwca.

Urlop prezydenta Friedleina. — O domy pracy. — Żebractwo w Krakowie. — Opieka nad obłąkanymi. — Dom kalek w ogrodzie angielskim. — Zakład pani Żurowskiej. — O teatrze miejskim. — Adaptacye. — Budżet na oświatę. — Niemieckie szkoły w Krakowie. — Zaciągnięcie pożyczki na pokrycie niedoboru.

Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczący wiceprezydent Leo zawiadomił o zamianowaniu namiestnikiem hr. Andrzeja Potockiego i prosił o upoważnienie do złożenia życzeń nowo mianowanemu. Odczytano następnie list prezydenta Friedleina z prośbą o udzielenie mu urlopu na czas od 16 czerwca do 31 sierpnia. Rada urlopu udzieliła. Na kongres miast austryackich w Wiedniu (22 czerwca) delegowano prócz wicepr. Lea także posłów Rottera i Górskiego.

R. m. Bąkowski podnosi, że w dzienniku „Nowiny" podane były tak dokładnie niektóre kwestye, odnoszące się do sprawy p. Eminowicza i jeszcze nieprzesądzonej sprawy p. Kułakowskiego, że autor artykułu chyba czerpać musiał informacye z aktów dyscyplinarnych. Ponieważ sprzeciwia się to wprost przyzwoitości (głosy: bardzo słusznie!), aby wiadomości takie z aktów przedostawały się do publicznej wiadomości, przeto mowca prosi przewodniczącego, aby się starał na przyszłość temu zapobiedz.

Wicepr. Leo podnosi, że radca mag. Goliński posiada te akta w biurku pod kluczem i nie ma pojęcia, kto treść ich mógł zdradzić odnośnej redakcyi. Wiceprezydent przyrzeka, że jak najostrzejsze wyda rozporządzenia, aby w przyszłości coś podobnego się nie powtórzyło.

Z kolei przystąpiono do dalszych obrad szczegółowych nad budżetem Dział X. Wydatki 154.478, dochody 54.551, niedobór 99.927 koron. (Ref. r. Birnbaum).

R. m. Bujak domaga się wydatniejszej opieki nad żebractwem. Żąda zastanowienia się, czyby nie należało pomyśleć o utworzeniu domów pracy dla zaniedbanych dzieci.

R. m. Pareński podnosi, że w sekcyi dobroczynnej toczą się rokowania o kupno gruntu w Miejscu Piastowem, na którem zbudowanoby odpowiedni zakład, do którego przewozićby można z Krakowa zaniedbane dzieci. W dłuższym wywodzie wyłuszcza mowca system, jakiego się trzyma krakowskie Biuro ubogich, które zyskało uznanie u obcych. Trzeba w tym kierunku dalej działać i pomnożyć liczbę urzędników wydziału VI.

R. m. Sulikowski podnosi, że plagą Krakowa jest napływ żebractwa podmiejskiego i domaga się, aby sekcya dobroczynna wraz ze starostwem zastanowiła się, w jaki sposób temu napływowi zapobiedz. Uchwalono.

R. m. Domański zwraca uwagę na niedostateczną opiekę szpitalną nad obłąkanymi. Kraków powinien mieć szpital dla obłąkanych dla swoich wyłącznie potrzeb, a musi być przytułkiem dla wszystkich chorych okolicznych. Mowca domaga się, aby Rada miasta podjęła na nowo kroki o rozszerzenie krakowskiego oddziału dla obłąkanych. — Uchwalono.

R. m. Godzicki podnosi, że dom kalek w ogrodzie angielskim posiada miejsc 35, a pomieścić musi nieraz przeszło 150 chorych. Mowca domaga się, aby barak szkolny w ogrodzie angielskim przeznaczono na rozszerzenie zakładu dla kalek, a szkołę umieszczono gdzieindziej. Uchwalono.

R. m. Tomkowicz domaga się, aby na zakład pani Żurowskiej, utrzymującej sieroty, wyznaczyć zasiłek 1000 koron. Odesłano do sekcyi.

Uchwalono następnie cały dział X wraz z rezolucyą, aby sekcya dobroczynna zbadała sprawę umieszczenia podrzutków w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, ks. Siemaszki i u osób prywatnych i aby przedstawiła statystykę śmierci dzieci. (Subwencye patrz w kronice).

XI. Sztuka i zabytki historyczne. Wydatki zwyczajne 86.605, nadzwyczajne 93.795, dochody 92.390, niedobór 88.100 koron. (Ref. r. Bąkowski.

R. m. Kosobucki zgłasza wniosek o skreślenie sumy 6000 koron, przeznaczonej na ułożenie nowej podłogi w teatrze miejskim, bo wystarczy tylko jej naprawa. Uchwalono.

R. m. Domański żąda, aby wziąć się już raz do zaprowadzenia porządków w stosunkach z teatrem miejskim i wezwać budownictwo miejskie do przedstawienia planu oszczędności światła elektrycznego. Uchwalono.

R. m. Guńkiewicz zapytuje, kiedy będzie wreszcie uregulowaną sprawa finansowa z p. Kotarbińskim?

Wicepr. Staniszewski odpowiada, że dotąd z p. Kotarbińskim nie spisano umowy notaryalnej, a to dlatego, że dotąd nie wyrównano sprzeczności (?!) w uchwałach Rady, mocą których zniża się mu o 25 prc. opłatę za elektrykę, z czego połowę ma płacić dyrekcya teatru na fundusz emerytalny artystów. Zdaniem wiceprezydenta, sprzeczność ta istotnie istnieje i usunąć ją trzeba, a wtedy spisze się z p. Kotarbińskim rejentalną umowę.

R. m. Guńkiewicz oświadcza, że uchwała Rady z 19 marca w sprawie zaległości jest bezwzględnie obowiązującą. Jeżeli była jaka sprzeczność, to dosyć było od 19 marca czasu do jej wyrównania. Jeżeli większość jest tak bezwzględną, że np. w sprawie jednego urzędnika poleca opieczętować biuro, to i w sprawie zaległości p. Kotarbińskiego również energicznie znaleść się powinna.

R. m. Tomkowicz domaga się, aby przygotować plany adoptacyi archiwum miejskiego, bo obecnie akta narażone są na wilgoć.

Cały dział XI uchwalono, przyjęto również rezolucyę o wezwanie komisyi inwestycyjnej do przyspieszenia sprawy budowy centralnej stacyi elektrycznej.

XII. Oświata. Wydatki 511.830, dochody 67.441, niedobór 444.389 koron (ref. r. Chyliński).

R. m. Cybulski sądzi, że suma 4000 koron na utrzymanie szkół ludowych jest za mała, tem bardziej, że podobno budownictwo niektórych szkół od 10 lat nie bieliło (!).

R. m. Bujwid domaga się, aby na uniwersytet ludowy udzielić zasiłku jednorazowego 500 koron na urządzenie, a nadto subwencyę stałą w kwocie 1200 koron, (Uchwalono). Na bezpłatne wypożyczalnie domaga się mowca podniesienia zasiłku z 1200 na 2400 koron. (Wniosek odrzucono).

R. m. Guńkiewicz domaga się podwyższenia subwencyi dla Towarzystwa muzycznego z 500 na 800 koron. Odrzucono.

R. m. Muczkowski podnosi braki w organizacyi Muzeum techniczno-przemysłowego i domaga się przyspieszenia budowy i organizacyi Muzeum. Uchwalono.

R. m. Bandrowski stwierdza, że instytucya Muzeum techniczno-przemysłowego jest dotąd zupełnie martwą i popiera wywody dra Muczkowskiego.

R. m. Maciołowski podnosi, że sale szkolne istotnie gdzieniegdzie nie były przez lat 14 bielone; że roboty przedzimowe (zamiast 1 lipca — w czasie wakacyj — rozpoczynane bywają z końcem sierpnia; że roboty te nie są kontrolowane przez żadnego technika i t. p. Mowca domaga się poprawy tych stosunków.

R. m. Bartoszewicz domaga się podwyższenia subwencyi dla szkoły analfabetów na 1000 koron, a skreślenia subwencyi na szkołę ewangelicką św. Marcina i szkołę przy zgromadzeniu Córek Bożej Miłości. Mowca zaznacza, że szkoły te są dobrze sytuowane i pobierają subwencye od niemieckiego Schulvereinu.

R. m. Bujak broni tych pozycyj i sądzi, że szkoły te nie germanizują, tylko uczą niemieckiego języka.

Ks. Spis stoi na temsamem stanowisku.

Ref. Chyliński stwierdza, że zasiłek na te dwie szkoły tego roku sama komisya budżetowa o połowę zmniejszyła.

Wniosek r. Bartoszewicza odrzucono.

Cały dział XII uchwalono.

Uchwalono również następujące rezolucye: 1) Wzywa się magistrat o wniesienie petycyi do rządu i Sejmu o przyznanie subwencyi dla szkoły handlowej; uprasza się prezydyum miasta o przeprowadzenie organizacyi grona nauczycielskiego w tej szkole przy współudziale delegatów Rady miasta. 2) Wzywa się magistrat o wyjednanie zwrotu kosztów prawnych od rządu w sprawie spadku po ś. p. Rzewuskim. 3) Wzywa się komisyę przemysłową o zbadanie przyczyn małej wydatności szkół wieczornych przemysłowych, czyby przez zmianę godzin nauki nie można osiągnąć lepszych rezultatów. 4) Uprasza się prezydyum miasta o wniesienie petycyi do rządu i Sejmu o przyznanię subwencyi dla kursów handlowych; wzywa się magistrat, aby się zastanowił, czyby nie można podnieść dochodów z czesnego z kursów robót kobiecych i dopełniających. — Uchwalono także udać się do dyrekcyi kolei o zaprowadzenie pociągów pospiesznych i biletów powrotnych z Krakowa do Zakopanego.

Uchwalono następnie dział XIII (Sprawy wojskowe. Wydatki 74.640, dochody 51.310, niedobór 23.330 koron) i dział XIV (Różne. Wydatki 20.614; dochody zwyczajne 2300, nadzwyczajne 328.597 koron).

Zatwierdzono potem cały preliminarz budżetu i upoważniono prezydenta do zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki 350.000 kor. celem pokrycia niedoboru i do wypracowania projektu ustaw, dotyczących pomnożenia dochodów gminnych.

Referentowi generalnemu prof. Ponikle wyrażono podziękowanie za opracowanie preliminarza budżetowego.

Kronika.

Kraków, 16 czerwca.

Krótka, lecz ulewna burza przeciągnęła nad miastem dzisiaj o godzinie 1¾ po południu. Ściemniło się tak dalece, że musiano pozapalać po mieszkaniach i biurach światła, a nawet w wozach tramwajowych zabłysły lampy elektryczne. Po półgodzinnej ulewie wypogodziło się trochę, powietrze jednak nie bardzo się ochłodziło. Z powodu deszczów stan wody na Wiśle wynosi 1·10 m. nad poziom normalny.

Z powodu śmierci ś. p. Jana Karłowicza powiewa z gmachu Akademii umiejętności czarna chorągiew.

Ś. p. Karłowicz od dłuższego już czasu był chorym na raka żołądka. W piątek udał się do zakładu dra Solmana, ażeby tam poddać się operacyi, uznanej za konieczną przez lekarzy. Dokonał też jej w sobotę o godzinie 3 po południu prof. Kosiński w asystencyi drów Solmana, Połęckiego, Krajewskiego i innych. Po operacyi, zresztą udatnej, lecz bardzo ciężkiej, stan ś. p. Karłowicza pogorszył się znacznie, siły stopniowo upadały, i w niedzielę o godz. 2 po południu zakończył niezmordowany pracownik pożyteczny swój żywot. Zwłoki zmarłego prezesa Kasy literackiej przeniesiono z zakładu dra Solmana do kościoła św. Aleksandra, gdzie odprawione będą nabożeństwa żałobne i skąd odbędzie się pogrzeb na cmentarz Powązkowski.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Ogólne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 11 przed południem. Porządek dzienny: sprawozdanie dyrekcyi i komisyi kontrolującej, uchwalenie budżetu na r. 1903, wybór 5 członków do dyrekcyi w miejsce ustępujących, wybór 3 członków i 3 zastępców do komisyi kontrolującej.

Zarząd krak. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" przypomina szanownym członkom, że doroczne walne zgromadzenie odbędzie się we środę 17 b. m. o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej.

Dzień zlotowy urządza nasz „Sokół" w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 6 po południu na boisku przy gmachu „Sokoła". Odbędą się mianowicie ćwiczenia, mające być wykonane we Lwowie na zlocie, a zatem ćwiczenia wolne obrazowe, w zastępach, maczugami i lancami. Do tej generalnej próby stanie przeszło 100 druhów, będzie to tedy imponujący popis. Nie wątpimy, że członkowie tłumnie pospieszą na ten popis, jakoteż i publiczność, zwłaszcza ta, która do Lwowa na zlot nie pojedzie.

Z Tow. lekarskiego. Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 17 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali wykładowej prof. Szajnocby. Prof. Ciechanowski będzie miał odczyt p. t. „Pneumatosis cystoides intestino".

Egzamin dojrzałości w gimnazyum III w Krakowie pod przewodnictwem p. Seweryna Arzta, dyrektora gimnazyum w Wadowicach, zdali: Armer Anschel, B[illegible]horz Kazimierz, Bandrowski Stefan (ekst.), Bittn[illegible] Władysław (z odznacz.), Bobrzyński Władysław (z od[illegible]), Bogacki Antoni, Ciulik Rudolf, Dreziński Jan (e[illegible]st.), hr. Dzieduszycki Jerzy, Fijałek Jakób (z odzn.) [illegible]ber Jan, Gaweł Bolesław, Hajduk Stanisław (z od[illegible]), Hubert Zygmunt (z odzn.), Janikowski Tadeusz, Jarkowicz Dawid, Kawecki Roman, Kleszczyński Bogusław, Roch Zygmunt, Kozubowski Maryan, Kruszyński Tadeusz, Kurnikowski Kazimierz, Launsky Hugo, Lustgarten Israel (z odzn.), Małkowski Witold, Mańkowski Stanisław, Namysłowski Stanisław, Niemczewski Bogdan (z odzn.), Ostrowski Adam (z odzn.), Ożegalski Jan, Piasecki Tadeusz, Regec Zygmunt, Reicher Władysław, Rudnicki Stanisław, Szebesta Jarosław, Senkowski Alojzy, Sobolewski Mieczysław, Staszewski Zygmunt, Szulimowicz Marek, Szymański Antoni (ekst.), Timberg Samuel, Weinert Czesław, Włodek Jan, Wojtasiewicz Albin, Wolf Emanuel, Woliński Władysław, Woyczyński Władysław, Wróbel Stefan, Zabierowski Stefan, Zarzycki Edward, Zarzycki Mieczysław. Na rok reprobowano jednego ucznia publicznego i 3 eksternistów; do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono 5 uczniów publicznych i jednego eksternistę.

Teatr maryonetek dla dzieci wystawia we środę „Genowefę", sztukę w 5 odsłonach ks. J. Schmidta; w sobotę „Genowefę"; w niedzielę „Zaczarowana wróżka" K. Swiętochowskiego i „Popiel i Piast" Z. Łukaszkiewicza. Początek o godz. 3½ — w niedzielę o 3½ i o 5 po południu.

Subwencye miejskie. Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej uchwalono w dziale dobroczynnym subwencye następującym stowarzyszeniom: a) chrześcijańskim: komitetowi ochrony małych dzieci 2000, zakładowi osieroconych chłopców (Józefitów) na opał 200, towarzystwu ubogich uczniów szkół ludowych krakowskich 1000, towarzystwu wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców 600, szpitalowi dzieci św. Ludwika 600, towarzystwu opieki nad uwolnionymi więźniami 200, matkom miłosierdzia na Kazimierzu na opał 200, towarzystwu męskiemu św. Wincentego à Paulo 300, zakładowi św. Jadwigi 600, towarzystwu wsparcia weteranów z r. 1830/1 250, domowi schronienia i pracy ks. Siemaszki 1000, towarzystwu kolonii wakacyjnych 1000, na leczenie dzieci skrofulicznych w Rabce 300, zakładowi ciemnych we Lwowie 200, komitetowi rozdającemu obiady dziatwie szkolnej 1200, radzie bractwa N. P. Maryi Królowej korony polskiej 600, towarzystwu pań miłosierdzia rozdającemu ciepłą zupę 400, zakładowi głuchoniemych we Lwowie 300, przytulisku weteranów z r. 1863/4 400, zgromadzeniu sióstr Felicyanek na bezpłatne obiady dla ubogich uczniów 1000 koron; b) żydowskim: stowarzyszeniu utrzymania sierót 1200, zakładowi zaniedbanych chłopców 1000, stowarzyszeniu rozdającemu opał ubogim (Kipe Ceduke) 300, stowarzyszeniu utrzymującemu dom schronienia dla biednych starców (Asyfas Skemin) 1000, towarzystwu wsparcia ubogich uczniów 600, stowarzyszeniu zaopatrującemu ubogie uczennice w odzież i obuwie 100, towarzystwu wsparcia rękodzielników 300, towarzystwu opieki chorych 400, towarzystwu zaopatrującemu ubogich w odzież (Malbusz Erunim) 300, towarzystwu kolonii wakacyjnych w Rabce 200, komitetowi rozdającemu obiady dziatwie szkolnej 1200, komitetowi taniej kuchni izraelickiej 400 koron.

Z działu „sztuka i zabytki historyczne" uchwaliła wczoraj Rada miejska następujące subwencye: Na Muzeum Narodowe: dokończenie inwentarza Muzeum Narodowego 5400, wystawa zabytków 4000, konserwacya zabytków ruskich 1000, katalog pieczęci miast polskich 2000, urządzenie dalszych sal, jak gabloty, szafy, ramy i t. p. 500, urządzenie sal z pamiątkami po Kościuszce i Mickiewiczu 12.000 koron; subwencya dla kościoła Bożego Ciała z kwoty 20.000 koron rata ostatnia 4000, subwencya dla kościoła św. Piotra z kwoty 20.000 koron rata ostatnia 4000, subwencya na adaptacye domu Matejki na muzeum 800, subwencya dla kościoła św. Katarzyny z kwoty 20.000 koron z 10 rat druga rata 2000, na wydawnictwo pamiątek i zabytków historycznych miasta Krakowa z 2000 koron rata ostatnia 1000 koron.

Z działu XII udzielono zasiłków szkołom i zakładom: szkole żeńskiej przy klasztorze św. Tomasza koron 2.400, szkole żeńskiej przy klasztorze PP. Augustyanek 2.000; szkole żeńskiej u Sióstr Miłosierdzia 400; Towarzystwu muzycznemu 500; szkole muzycznej 3.200; Towarzystwu oświaty ludowej 500; Towarzystwu Szkoły ludowej (udział) 20; Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" 1.000; Akademii umiejętności 1.000; fundacyi im. Kopernika 200; nauczycielowi szkół ludowych (emerytura) 800; szkole sług na Smoleńsku 500; na nagrody dla sług uczących się w szkole na Smoleńsku 100; dla szkoły ludowej przy kościele św. Marcina 600; Towarzystwu dziennikarzy polskich 400; dla internatu seminaryum nauczycielskiego żeńskiego 600; Towarzystwu muzyki „Harmonia" 800; na szkołę prania i prasowania Siostrom Miłosierdzia 2.000; dla gimnazyum żeńskiego w Krakowie 2.400; Towarzystwu Tatrzańskiemu 200; introligatoorom na szkołę złocenia 300; dla gimnazyum polskiego w Cieszynie do czasu jego upaństwowienia 1.200; dla Towarzystwa Szkoły ludowej Igo Koła męskiego 600; dla szkoły przy zgromadzeniu Córek Bożej Miłości 600; dla Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" 400; Towarzystwu miłośników zabytków historycznych Krakowa 1.200; na zapomogi dla nauczycieli ludowych szkół krakowskich 1.800; dla Towarzystwa przyrodniczo-dydaktycznego imienia Kopernika na urządzenie zakładu przyrodniczo-dydaktycznego zamiast lokalu z opałem i gazem 400; na subwencyę dla III Koła Towarzystwa Szkoły ludowej na 2 bezpłatne wypożyczalnie książek 1.200; Towarzystwu ogrodniczemu 200; szkole analfabetów wyznania mojżeszowego 200; OO. Bernardynom liturgiczne 80; Wizytkom dla służby kościelnej 50 koron.

Automaty kolejowe pochłaniają pieniądze, nie wydając towaru i nie zwracając wkładki. Wolno wprawdzie reklamować do Wiednia, ale straciwszy grosze na automat, nikt nie ma chęci tracić ponownie na pocztę. Zarząd kolei uchyla się od odpowiedzialności i w ten sposób spekulanci automatu dobre robią interesa.

Po raz 45-ty. Jan Fraś, 42 lat liczący murarz, rodem z Wróblowic, stawał dzisiaj przed sądem po raz 45-ty. Albowiem 44 razy był on już karany za kradzież i przesiedział z przerwami w więzieniu lat 22. W marcu b. r. w Wieliczce i Wróblowicach kradł w kilku domach, oprócz tego w Podgórzu dopuścił się Fraś znowu kradzieży na szkodę Majera Laksa. Schwytany na gorącym uczynku jak wynosił z mieszkania Laksa futro, oddany został policyi, a dzisiaj oskarżony o kradzież nałogową stawał przed sądem przysięgłych. Sędziowie przysięgli zatwierdzili większością głosów zbrodnię kradzieży nałogowej, a trybunał skazał Jana Frasia na 3 lata ciężkiego więzienia. Fraś wyrok przyjął z pewną satysfakcyą, tak mu widać zobojętniały a nawet widocznie przyjemnemi się stały mury więzienia.

Nocni złodzieje. Fakt śmiałej kradzieży zaszedł onegdaj w Krakowie. Mieszkający przy ulicy Batorego koncypient notaryalny p. K. udał się na spoczynek, lecz z powodu nocy parnej zostawił okno mieszkania otwarte. W nocy, obudzony szelestem ujrzał, jak w pokoju jego gospodarowało trzech drabów, którzy wdarli się do mieszkania przez okno. Spłoszeni przez p. K. złodzieje uciekli tąsamą drogą, którą przyszli, to jest przez okno, rzeczy, garderobę i t. p. porzucili w ucieczce, zabrali jednak pugilares z pewną kwotą pieniędzy i złoty zegarek. Zawiadomiona o kradzieży policya szuka tych nocnych opryszków.

Pierścień złoty w kształcie podwójnego węża, z rubinem i szafirem znaleziony na Rynku, jest po udowodnieniu własności do odebrania w dyrekcyi policyi w Krakowie.

Kradzież na targu. Dzisiaj przed południem aresztowano na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej Hirscha Grossa, 22 letniego żydka. Wyciągnął on wśród ścisku targowego z kieszeni Toni Horowitzowej pugilares z kwotą 64 halerzy, lecz chwycony za rękę, oddany został straży policyjnej i uwięziony.

O korale. Anastazy Biela służył u gospodarza Pawła Wojtkowicza w Krowodrzy. Ze służącego swego gospodarz był bardzo zadowolony, aż do czasu, dopóki się Biela, młody parobek, nie zakochał na zabój w jednej z piękności krowoderskich. Wtedy Biela nietylko się zaczął opuszczać w służbie, ale chcąc zrobić przyjemność swej „narzeczonej", zrobił nieprzyjemność swemu gospodarzowi, któremu ukradł korale wartości 70 koron. Korale te były własnością zarobnicy Kunegundy Gondek, a znajdowały się tylko w przechowaniu Wojtkowicza.

Biela aresztowany, z początku zapierał się kradzieży, potem przyznał się do niej z całą otwartością za motyw podając, że chciał swej ukochanej zrobić przyjemność.

Przyjemność ta zaprowadziła go do więzienia.

Rozbijacze skarbonek. W tymsamym czasie przed paru tygodniami, gdy w Krakowie popełniono świętokradzką kradzież w kościele OO. Karmelitów, gdzie rozbito cztery puszki z ofiarami i uniesiono komunikanty, rozbił ktoś skarbonkę w kościele Cystersów w Mogile. Z początku mniemano, że obu tych zbrodni dopuścił się jeden i tensam przestępca i w tym kierunku też czyniono poszukiwania.

Jak wiadomo, trzech wyrobników podejrzanych o kradzież w kościele OO. Karmelitów aresztowano, wczoraj znowu aresztowano sprawcę kradzieży w kościele mogilskim. Jest nim niejaki Józef Kątny, 17-letni wyrostek, rodem z Krakowa, zamieszkały w Podgórzu, samozwańczy gimnazyalista, gdyż nie uczęszczając do żadnego z zakładów szkolnych, chodził w mundurku i podawał się za prywatystę, przygotowującego się do matury. Kątny w owym czasie, w sobotę udał się do Mogiły, tam przenocowano go w klasztorze i dano mu posiłek, on zaś zerwawszy się w niedzielę rano, gdy jeszcze kościół był pusty, rozbił skarbonkę i zabrał z niej wszystkie drobne pieniądze, przeważnie fenigi, składane tam przez pątników pruskich. Na Podgórzu wyśledził go żandarm, a policya aresztowała go. Kątny, który się do kradzieży ostatecznie przyznał, mieszkał z dwoma akademikami, których usiłował oszczerczo oskarżyć o współwinę, podrzucając im do bielizny pieniądze.

Germanizator. P. Anisfeld rozsyła listy firmowe z napisem niemieckim: „Jonas Anisfeld, Krakau, Wechselstube". Skandal!

Z dyrekcyi poczt. Z dniem 1 lipca otwartą zostanie w Kobylance (pow. Gorlice) przy tamtejszym urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Czeki solne. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim": Po niedawno temu odbytym procesie w sprawie fałszowania czeków, wykrywają coraz nowe nieprawidłowości w wystawianiu na rzecz zakupna soli czeków, które przez urzędy pocztowe bywają przyjmowane. Najświeższe wypadki, o których doniesiono centralnej pocztowe Kasie oszczędności, są następujące: Złożone w Żurawnie 29 kwietnia b. r. 529·20 kor. na czeku tak poprawiono, że niepodobna orzec, jaką właściwie kwotę złożono — w Jaśle zaś złożono 8 maja b. r. 1900 koron i poprawiono na czeku 1940 koron.

Sankcya ustawy. „Wiener Ztg" ogłasza sankcyonowanie przez cesarza uchwalonej przez Sejm galicyjski ustawy w sprawie przyłączenia gminy Załubiniec do miasta Nowego Sącza.

Jarosław. Wskutek zarządzenia Wydziału krajowego rozpoczęły się dnia 5 b. m. kursy majsterskie dla szewców pod kierownictwem p. A. Celewicza i trwać będzie 8 tygodni. Koszt kursów obliczono na 2.200 koron, z których część poniesie gmina miasta Jarosławia.

Na wieży starodawnego klasztoru Jezuitów znajduje się zegar wahadłowy, z biegiem czasu zaniedbany i przez żołnierzy zniszczony, gdyż w klasztorze mieszczą się koszary. Ponad zegarem wiszą 2 dzwony kapeluszowe znacznej wielkości, brzmieniem tonu i czystością metalu łudząco podobne do dzwonów zegarowych kościoła Maryackiego w Krakowie. Na obydwóch dzwonach znajduje się napis: „Omne opus hora sua subministrabit et hoc scientes quia hora est iam nos de somno surgere. A. D. CE 1626." Dla utrzymania tak drogocennej pamiątki przeszłości, zrestaurowało miasto zegar i po latach dzwony, choć martwe, przemawiają żywym dźwiękiem do serc i duszy ludzi. Restauracyi zegaru dokonała krajowa fabryka zegarów Antoniego Mięsowicza w Krośnie.

Na zjeździe Sokolstwa zamyśla wystąpić tutejszy „Sokół" ze sztandarem. Uroczyste poświęcenie sztandaru odbędzie się dnia 21 b m.

Krwawy dramat rozegrał się onegdaj w Dolinie. Piszą nam stamtąd: Robotnik stolarski Felker pałał oddawna namiętną miłością ku córce byłego policyanta miejskiego Pawłowicza. Dowiedziawszy się niedawno, że Pawłowiczówna ma wyjść wkrótce za innego, wziął sobie sprawę tę tak do serca, iż postanowił umrzeć razem ze swą ulubioną. Straszny zamiar wykonał w nocy 13 b. m. Kochankę przebił ostrym pilnikiem, nie zabijając jej, a sam poderznąwszy sobie gardło, rzucił się do pobliskiej studni, skąd go nieżywego wydobyto. Pawłowiczównę uda się prawdopodobnie utrzymać przy życiu.

Zmarli.

Władysław Jaroszewski, radca sądu krajowego, właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 66, zmarł 14 b. m. w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Aleksander Walberg bey Dzierżanowski umarł, przeżywszy lat 75. Urodzony w r. 1828 w Tarnopolu, wyemigrował z kraju skutkiem różnych nieszczęść publicznych i osobistych i osiadł w Egipcie, gdzie wstąpił do służby rządowej i dosłużył się rangi szefa wydziału europejskiego w ministerstwie wyznań i oświaty.

Emanuel Orange, właściciel Biura komisowego, zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się we środę o godzinie 11 przed południem z domu l. 48 przy ulicy Grodzkiej.

Ze świata.

Szkoła sztuk pięknych w Warszawie otwartą zostanie — o ile nie zajdą jakie nieprzewidziane przeszkody — w końcu września, lub w początkach października. Program szkoły obejmuje malarstwo, rzeźbę i sztukę stosowaną w jak najszerszym zakresie. Rada opiekuńcza główny nacisk położyła na ten ostatni kierunek, pragnie bowiem, ażeby nowa uczelnia była środowiskiem przemysłu artystycznego w kraju. Do szkoły będzie miała wstęp młodzież płci obojej bez różnicy wyznania i bez względu na wiek. Przy zapisie nie będą wymagane żadne świadectwa szkolne; zdolność do rysunku, malarstwa lub rzeźby będzie dostateczną w tym wypadku kwalifikacyą. Siedzibą nowej szkoły będzie prawdopodobnie wielka hala w dziedzińcu gmachu Towarzystwa sztuk pięknych, która dziś stoi bez użytku.

Zjazd Marymontczyków. W Warszawie odbył się wczoraj zjazd b. wychowańców instytutu agronomicznego w Marymoncie pod Warszawą. Uczestnicy zebrali się w kościele św. Krzyża, gdzie wysłuchali nabożeństwa za duszę ś. p. Wojciecha Jastrzębowskiego, przyrodnika, astronoma i profesora instytutu. Przerzedzone szeregi ówczesnej młodzieży szkolnej do dziś zachowały spójnię, która cechowała wychowańców Marymontu. Instytut wydał wielu wzorowych gospodarzy, radców i prezesów Towarzystwa kredytowego, sędziów gminnych, pisarzy z zakresu przyrody, leśnictwa, beletrystyki i techniki, oraz cały zastęp pożytecznych leśników. Po nabożeństwie b. wychowańcy zebrali się na wspólną ucztę, spędzając czas przy stole biesiadnym na miłej pogawędce i dawnych wspomnieniach z ławy szkolnej.

Rodzina Maszinów. Jak wiadomo, pierwszym mężem Dragi był inżynier Maszin. Rodzina Maszinów pochodzi z Czech. Teść królowej Dragi był lekarzem w Nymburku (Nimburg) i wyemigrował przed laty do Belgradu, gdzie został przybocznym lekarzem ks. Michała, który dnia 10 czerwca 1868 został zamordowany w parku Topczydarskim. Lekarz Maszin miał dwóch synów. Jeden był inżynierem w Karlinie (Czechy) w fabryce firmy Daniek, drugi jest pułkownikiem w wojsku serbskiem i był jednym z przywódców krwawej rewolucyi. Inżynier Maszin, mąż Dragi, umarł nagle, padłszy w lesie podczas pomiarów, a przyczyny śmierci jego wcale nie stwierdzono. Rodzina Maszinów podejrzywa Dragę o pośrednie lub bezpośrednie spowodowanie śmierci. Pułkownik Maszin pałał więc obok zawiści politycznej i osobistą nienawiścią do Dragi z powodu tajemniczego zgonu swojego brata.

Strejk szewski. W Barcelonie strejkuje 7000 pomocników szewskich.

W procesie banku dyskontowego w Turynie skazani zostali: Cattaneo na 2 lata więzienia i 9.500 lirów grzywny; Corinaldi na 2 lata i 7.500 lirów; Hagullino na 6 lat i 9.500 lirów.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę: „Faust".
We czwartek: „Bolesław Śmiały".
W piątek: „Tosca", opera w 3 aktach Pucciniego (występ pani Korolewicz-Wajda).
W sobotę: „Godziny życia", cztery jednoaktówki Schnitzlera: „Godziny życia", „Kobieta ze sztyletem", „Ostatnie maski", „Literatura".

Z kalendarza. We środę 17 czerwca: Adolfa b. i Rajnera w.; we czwartek 18 czerwca: Marka i Marceliana m.; w piątek 19 czerwca: Serca Sezusowego, Juliany p.

Wschód słońca 17 czerwca o godzinie 3 minut 33; zachód o godzinie 7 minut 47; długość dnia godzin 16 minut 14.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15-go czerwca dość pogodnie, wieczórem ulewa; termometr doszedł od 13·2 do 25·0 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 15 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 736·8 mm, termometru 17·0 C.; wiatr południ.-zachodni.

Wyścigi krakowskie.

Wczorajszy trzeci z rzędu dzień gonitw przyniósł wyścigi Towarzystwa międzynarodowego. — Z powodu dnia powszedniego i niepewnej pogody na torze zgromadziło się znacznie mniej osób, niż w niedzielę. Biegów było siedm.

I. Bieg o nagrodę miasta Krakowa. Nagroda honorowa i 2.000 koron. Meta 2.800 metrów. 1) „Grinzinger" Schönborna (porucznik Eltz), 2) „Korona" Siemieńskiego (porucznik Reichlin).

Totalizator płacił 11 koron za 10 koron.

II. Nagroda Wandy, 2.000 koron. Meta 1.000 metrów. Bieg dwulatek. 1) „Octavius" Mautnera, 2) „Wiatrówka" Siemieńskiego, 3) „Camelotte" Ostaszewskiego, 4) „Policemen" Siemieńskiego.

Totalizator 15 za 10.

III. Nagroda Resursu, 2.000 koron. Meta 1.400 metrów. 1) „Gloria" Mautnera, 2) „Henry Clay" Zangena, 3) „Jantos" Schindlera.

Totalizator 22 za 10.

IV. Nagroda dyrektoryum, 4.500 koron. Meta 1.000 metrów. Bieg dwulatek. 1) „Gerda" Schindlera, 2) „Augustin" Georgea, 3) „Moloch" Mravika. — Totalizator 56 za 10.

V. Nagroda rządowa, 2.300 koron. Meta 2.400 metrów. 1) „Lope di Vega" Mautnera, 2) „Donar" Schindlera, 3) „Bonaparte" Mautnera.

Totalizator 13 za 10.

VI. Bieg sprzedażny, 1.800 koron. Meta 1.200 metrów. 1) „Tubiczam" Redgreya, 2) „Rosoglio" Mautnera, 3) „Allerweil fidel" Zangena.

Totalizator 18 za 10.

VII. Wiosenne próbne Steeple chase. Nagroda honorowa i 2.000 koron. Meta 4.000 metrów. 1) „Lidictrip" Kollera, 2) „Campbell" Reichlina, 3) „Wasserer" Chorińskyego.

Totalizator 47

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z wydawnictw „Macierzy Polskiej".** W dalszym ciągu popularnych książeczek o naszych wielkich bohaterach opuściło prasę, nakładem „Macierzy polskiej" opowiadanie historyczne p. t.: „Jan Kiliński", szewc, pułkownik wojsk polskich w r. 1794. Autor książeczki, prof. K. J. Nittman, znany popularyzator epizodów porozbiorowych, skreślił tu w sposób żywy, zajmujący i wyczerpujący historyę życia i bohaterskich czynów Jana Kilińskiego, rzucając ją na tło smutnych dziejów roku 1794. Wybuch powstania, usposobienie ludności warszawskiej, charakterystyka postaci ówczesnych znalazły należyte i wierne odbicie w tej książeczce, która wybornie spełnia swój cel pedagogiczny i informacyjny.

— **Gabryel d'Annunzio**, głośny włoski dramaturg i poeta, wydał olbrzymich rozmiarów poemat p. t. „Laudi" (Pochwały), obejmujący 8.400 wierszy. Są to przeważnie liryki, w których poeta opiewa pochwały życia, nieba, morza, ziemi, wskrzesza kult pogaństwa i epikureizmu. Jestto orgia rozpętanej fantazyi i pomysłów erotycznych, którym etyka chrześcijańska nie nakłada hamulca. Utwór ten obudzi niewątpliwie w świecie literackim zainteresowanie zarówno formą, jak treścią. Wydanie „Laudii" jest wspaniałe, a zdobią je wykwintne ilustracye w stylu odrodzenia.

Dział ekonomiczny.

Sprostowanie listy XLIII ciągnienia losów pożyczki premiowej miasta Krakowa. Z urzędowej strony donoszą: W liście ciągnienia losów pożyczki premiowej miasta Krakowa ze stycznia 1903 r. zaszła w druku omyłka, którą się niniejszem prostuje: Zamiast błędnie wydrukowanych Nrów 17.397, 22.978, 37.303, 68.662, z wygraną po 60 koron, wylosowane zostały w rzeczywistości, z tą samą wygraną, następujące numera losów: Nr **42.978, 57.303, 57.397, 58.662**, które płatne są w kasie miejskiej krakowskiej w dniu 2 lipca 1903.

Kurs rybacki, który się odbył w dniach od 6 do 9 b. m. w sali Collegium physicum w Krakowie pod kierownictwem inspektora p. Fiszera, zasłużonego na polu podniesienia gospodarstwa rybnego, zgromadził 63 słuchaczy z całego kraju i Śląska. Między słuchaczami znajdowało się 5 pań. Przystępne, treściwe i nader interesujące przedstawienie rzeczy przez prelegenta na okazach, modelach i t. p. sprawiło, że słuchacze bardzo pilnie uczęszczali na wykłady z tem postanowieniem, ażeby osiągnięte wiadomości praktycznie w gospodarstwie rybnem zastosować.

Po wykładach odbyto także wycieczkę do Kobylan, w celu zwiedzenia wzorowo urządzonej wylęgarni pstrągów i karpi i urządzeń stawowych, dokonanych przez tamtejszego dzierżawcę p. Strzelbickiego, który na tem polu już wiele zdziałał, i z którego wylęgarni setki tysięcy pewnego narybku corocznie się rozchodzi. Zwiedzono także bardzo interesujące stawki, służące do hodowli skorupiaków, nieodzownie potrzebnych do karmienia narybku pstrągów, i wpuszczono pod nadzorem insp. p. Fiszera 30.000 narybku pstrąga do miejscowego stawku. *A. S.*

Kronika lwowska.

Lwów, 16 czerwca.

Nadużycia poborowe w starostwie bobreckiem. W trwającej od 12 dni rozprawie karnej przeciw sekretarzowi starostwa bobreckiego, Wieczorkowi i jego wspólnikom, ukończono wreszcie postępowanie dowodowe i ustalono pytania. Sędziom przysięgłym postawiono 136 pytań głównych; z tych 121 odnosi do Wieczorka, 15 zaś do innych oskarżonych.

Dyrektor związku właścicieli fabryk w Galicyi. Jak wiadomo, nowo założone stowarzyszenie właścicieli fabryk w Galicyi, którego prezesem jest książę Andrzej Lubomirski, rozpisało konkurs na posadę dyrektora z płacą 6000 koron rocznie. Dotychczas zgłosiło się 35 kandydatów, między tymi 8 z Królestwa Polskiego. Konkurs rozstrzygnięty zostanie w przyszłym tygodniu po powrocie ks. Lubomirskiego z Wiesbadenu. Dr Adam, który miał największe szanse, cofnął swoją kandydaturę, wobec czego zostanie prawdopodobnie dyrektorem p. Roger Battaglia.

(Telefonem 16 czerwca).

Straszna zbrodnia.

Lwów. Dzisiaj w nocy spełniono **straszną zbrodnię** w domu przy ulicy Kościuszki l. 5. Zamordowano mianowicie ostremi rzeźnickiemi nożami 76-letnią staruszkę, Amelię Oranse, i 27-letnią jej służącą, Ryfkę Spinner. Pierwszy wykrył zbrodnię narzeczony Spinnerówny, który po godzinie 6 przyszedł z wizytą. Nazywa on się Natan Schreuzel. Zawiadomił on natychmiast policyę, która przybyła na miejsce. Wkrótce przybyła także komisya sądowo-lekarska.

Na zwłokach Oranse znaleziono trójkątną ranę na szyi, Spinnerówna ma na szyi trzy pchnięcia nożem i poderznięte gardło. Morderstwo popełnione zostało dla rabunku. Kasę Wertheimowską znaleziono otwartą, zaś wewnątrz, według podania krewnych, brakuje 200 kor. gotówki i przeszło 13.000 koron w książeczkach Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

W pierwszej chwili podejrzenie zwróciło się na wnuka Oransowej, Jakóba Oranse, którego przytrzymano w jednym z domów publicznych przy ulicy Szpitalnej. Aresztowany tłomaczy się, że w nocy był do godziny 2 w kawiarni teatralnej, a stamtąd udał się do domu publicznego. Ponieważ przemawiają przeciw niemu bardzo silne poszlaki, osadzono go na razie w aresztach policyjnych.

Przy zwłokach Spinnerównej znaleziono spinkę od mankieta i pulares. Aresztowano również stróża tej realności, Radziewicza, który około godziny 3 w nocy wypuszczał dwóch nieznajomych mężczyzn. Przed domem gromadzą się tłumy publiczności. Dalsze dochodzenia prowadzi policya i sędzia śledczy Wasąg.

Rewolucya w Serbii.

Belgrad. Deputacya, mająca powitać króla Piotra, wyjeżdża dziś po południu z Belgradu pociągiem nadzwyczajnym.

Belgrad. Dziś otwarto znów stary konak królewski, w którym popełnioną została zbrodnia.

Publiczność uzyskała wstęp do ubikacyj, w których rozegrała się tragedya królewska.

Belgrad. Oficerowie, którzy wymordowali rodzinę królewską w konaku, oświadczyli na zebraniu, że zrzekają się (!) nagrody za czyn spełniony.

Genewa. Król Piotr I. otrzymał adresy hołdownicze od swoich kuzynów Bożydara i Aleksisa Karageorgewiczów. Ostatni był, jak wiadomo, pretendentem do tronu.

Zgromadzenie narodowe.

Belgrad. Senat i skupczyna znów się zgromadziły w nowym konaku. Przed rewizyą konstytucyi wykluczone jest wszystko, coby zawierało jakiekolwiek ograniczenie władzy królewskiej na rzecz armii.

Piotr I. do zgromadzenia narodowego.

Belgrad. Dziś nadeszła tutaj odpowiedź króla Piotra na telegram zgromadzenia narodowego. Odpowiedź ta, przeznaczona dla zgromadzenia narodowego, brzmi:

„Narodowy parlament ludowy ukochanej mojej ojczyzny zasłużył sobie na wieczną królewską wdzięczność moją, gdy mając na względzie przedewszystkiem dobro swej ukochanej ojczyzny, dołączył swój głos do głosu wszechmocnego Boga (!) i w zupełnej z nim harmonii (!) powołał mnie na tron sławnych moich przodków. Pierwsze moje słowo do narodowego zgromadzenia jest uroczystem z mej strony ślubem, iż zawsze będę pierwszym obrońcą narodowej wolności i narodowej reprezentacyi. Niech żyje naród serbski, niech żyje jego reprezentacya parlamentarna!"

Rządy wobec Piotra I.

Berlin. W kołach rządowych zapewniają, że rząd niemiecki uzna nowego króla serbskiego, jeżeli Austrya i Rosya go uznają, co tu uważają za rzecz prawdopodobną.

Co się tyczy ukarania morderców króla Aleksandra i jego małżonki, to, według opinii tutejszych kół dyplomatycznych, będzie to rzeczą nowego króla serbskiego i jego rządu. Mocarstwa nie będą się do tego mięszały.

Książę Mikita.

Cetynia. Ogłoszenie Piotra Karageorgewicza królem serbskim przyjął książę, rodzina książęca, oraz ludność Czarnogóry z wielkim entuzyazmem. Dano strzały moździerzowe, uderzono we wszystkie dzwony, kapele przeciągały ulicami, miasto było udekorowane, a wieczorem iluminowane.

Książę Mikita wygłosił do narodu przemowę, w której podnosił potęgę i waleczność serbskich przodków nowego króla. Równocześnie jednak potępił on sposób, w jaki usunięto(!) króla Aleksandra.

Apatya Belgradu.

Belgrad. Pomimo wczorajszej odezwy Rady gminnej, wzywającej do dekorowania domów, miasto nie ma uroczystego wyglądu. Charakteryzuje to najlepiej zupełną apatyę ludności wobec tak ważnych zdarzeń ostatnich dni. Wczorajsza iluminacya także nie wypadła szczególnie. Jedna kapela wojskowa przeciągała ulicami, grając stosowne pieśni. Ulice były jednak prawie puste z powodu deszczu.

Belgrad. Korowód z pochodniami oraz iluminacya miasta z powodu wyboru nowego króla nie udały się z powodu deszczu.

Belgrad. Rada miejska uchwaliła usunąć wszelkie nazwy ulic, przypominające jeszcze dynastyę Obrenowiczów, i zastąpić je innemi.

Frazes.

Belgrad. „Odjek" pisze: „Trzech męczenników wraca dziś do Serbii: Karageorgewicz, wolność i konstytucya".

Dymisya gabinetu Szella.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego zawiadomił prezydent ministrów Szell, że **gabinet w niedzielę podał się do dymisyi, którą cesarz przyjął.** (Zob. artykuł p. t. „Przesilenie na Węgrzech". Przyp. red.) Po tem oświadczeniu Sejm **został odroczony** aż do załatwienia przesilenia.

Wiedeń. Dziś między godziną 1-szą a 2-gą w południe przyjmował cesarz powołanych z Budapesztu magnatów węgierskich hr. Czakyego, Apponyego i Szaparego, każdego na osobnej audyencyi.

Deklaracya Szella.

Budapeszt. Gdy prezydent ministrów Szell wszedł do Izby poselskiej witano go długotrwałemi owacyami. — Ze skrajnej lewicy słychać ironiczne okrzyki: „Piękny pogrzeb!"

Wśród wielkiego naprężenia w Izbie oświadcza prezydent ministrów:

Już nieraz zaznaczyłem moje zasadnicze stanowisko wobec oporu, jaki okazuje opozycya względem przedłożeń wojskowych. Dodaję więc tylko, że pewien kierunek polityczny tak długo może być utrzymany, jak długo co do zasad i metody panuje zupełne porozumienie wszystkich uprawnionych czynników. Wobec tego, że porozumienia tego niema w tym stopniu, jak tego potrzeba do skutecznego przeprowadzenia tej polityki, wniosłem w niedzielę dymisyę, którą cesarz zechciał przyjąć. Proszę Izbę, aby swoje posiedzenia aż do utworzenia nowego gabinetu odroczyła.

Burzliwe oklaski na prawicy.

Pichler woła: Szell upadł, ponieważ partya rządowa nie była przyzwoitą.

Poseł Polanyi: Zobaczymy, jaka to będzie metoda!

Poseł Holo: Niech tylko spróbuje.

Kandydaci na następcę Szella.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" wymienia między kandydatami na stanowisko prezydenta gabinetu węgierskiego na pierwszem miejscu **hr. Stefana Tiszę.** Wybór Tiszy byłby wypowiedzeniem wojny opozycyi węgierskiej ze strony korony. — Wiadomo bowiem, że Tisza już dotychczas należał do najzaciętszych wrogów stronnictw opozycyjnych i że ganił stanowczo nawet bierny opór Szella przeciwko obstrukcyi, a żądał energiczniejszego jej zwalczania.

W innych dobrze poinformowanych kołach twierdzą natomiast, że wybór Tiszy nie jest jeszcze postanowiony i że więcej od niego widoków mają hr. Czaky albo Szapary.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zgłoszono szereg wniosków i interpelacyj.

Reforma ustawodawstwa dla obłąkanych.

Dworzak zgłosił interpelacyę z wezwaniem do rządu, aby ze względu na ostatni wypadek podczas jazdy cesarza i ze względu na powtarzające się zamachy ludzi umysłowo chorych, rząd przystąpił jak najrychlej do reformy ustawodawstwa dla umysłowo chorych i internowania ich w osobnych zakładach.

Spoczynek niedzielny.

Nastąpił potem dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad spoczynkiem niedzielnym.

Przy art. IX Morsey oświadczył, że wprawdzie jest zwolennikiem zupełnego spoczynku niedzielnego, sądzi jednak, że 4 godziny pracy dla mieszkańców na prowincyi i po wsiach są niewystarczające. Zgłasza więc wniosek, aby praca w niedziele w miejscowościach ponad 20.000 mogła być najwyżej 4-godzinną, a w miejscowościach mniejszych najwyżej 6-godzinną. Uregulowanie tej sprawy nastąpić ma za pośrednictwem władz politycznych danego kraju po wysłuchaniu opinii Izb handlowych i stowarzyszeń pomocniczych.

Pos. Schreiter żądał zupełnego spoczynku niedzielnego.

Po przemówieniach jeszcze kilku posłów zamknięto dyskusyę.

Sprawozdawca w wywodzie końcowym polecał projekt rządowy do przyjęcia. W głosowaniu przy art. IX odrzucono wszystkie wnioski co do zmiany, z wyjątkiem wniosku pos. Szeptyckiego, domagającego się czterogodzinnej pracy niedzielnej, podczas gdy wniosek projektu domagał się czterech godzin przedpołudniowych.

Podczas enuncyacyi prezydenta Koerbera w sprawie wyniku głosowania nad wnioskiem Voelkla, domagającym się więcej godzin pracy, myślała część posłów, iż wniosek ten przyjęto. Powstał skutkiem tego niepokój w Izbie.

W sprawie formalnej chce przemówić pos. Pernerstorfer, jednakże nie ze swego miejsca. Wszechniemcy krzykiem nie chcą go dopuścić do głosu. Przewodniczący Kaiser prosi Pernerstorfera, aby przemawiał ze swego miejsca. Pernerftorfer: Uchylam się przed prezydentem, ale nie przed tymi smarkaczami („Buben").

Wszechniemcy obsypali Pernerstorfera za te słowa obelgami.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 16 czerwca.

Nowy namiestnik Galicyi.

Wiedeń. Prezydent Koerber miał wczoraj przyrzec namiestnikowi hr. Potockiemu, że Sejm galicyjski zbierze się na dłuższą sesyę w miesiącu wrześniu b. r.

Wiedeń. Wczoraj przedstawili się namiestnikowi Galicyi hr. Potockiemu wszyscy polscy urzędnicy w ministerstwie spraw wewnętrznych. Hr. Potocki rozmawiał z nimi dłuższy czas bardzo uprzejmie.

Niepokojące wieści o przesileniu parlamentarnem.

Wiedeń. Położenie parlamentarne w Austryi **bardzo naprężone** i niepewne. Obiegają pogłoski, przepowiadające **bliskie przesilenie.**

Krawe zaburzenia w Chorwacyi.

Zagrzeb. We wsi Winniki pod Warażdynem wywiązała się gwałtowna bójka między żołnierzami a chłopami. Czterech chłopów zastrzelono, zaś 10 raniono. W tej samej okolicy napadli chłopi na agenta handlowego nazwiskiem Kohn i zabili go.

Zagrzeb. W miejscowości Zenkardia zdarto napisy urzędowe węgierskie na trafice, na poczcie, w urzędzie marynarskim, na sądzie powiatowym i na innych publicznych budynkach. W miejscowości Novi przyszło kilkakrotnie do burzliwych demonstracyj.

Gabinet Combesa zachwiany.

Paryż. Gabinet Combesa spotkał się z poważnem niebezpieczeństwem. Komisya kongregacyjna powzięła uchwałę, według której żadnemu członkowi rozwiązanych kongregacyj nie wolno udzielać nauki w gminach, w których uczył dawniej, na przeciąg lat trzech. — Komisya obawia się bowiem, że członkowie kongregacyj wystąpią z nich pozornie i jako osoby cywilne dalej uprawiać będą dotychczasową czynność.

Przeciwko tej uchwale występują stanowczo nawet zdeklarowani wrogowie kongregacyi jak Brisson, Hubbart i Clemenceau, twierdząc, że sprzeciwia się ona prawom obywateli francuskich i wolności nauczania. Ponieważ zaś Combes stanowczo obstaje przy uchwale, a większości dla niej w Izbie nie znajdzie, zniewolony będzie podać się do dymisyi.

Socyaliści w Bułgaryi.

Sofia. Odbył się tu meeting socyalistów, na którym przyszło do krwawych starć między socyalistami a policyą. Socyaliści kilka razy strzelali do policyantów. Jest 2 zabitych i 10 rannych. Policya dopiero po dłuższym czasie zdołała przywrócić porządek.

Nowy gubernator w Kiszeniewie.

Petersburg. Wicegubernator Tambowa, ks. Urusow, mianowany tymczasowym gubernatorem Besarabii.

Wylewy w Anglii.

Londyn. Od 24 godzin pada tu bez przerwy deszcz, toż samo w południowej Anglii, a szczególnie w dolinie Tamizy. Wielkie obszary stoją pod wodą. Niżej położone ulice miasta również są zalane wodą. Komunikacya przerwana. Zbiory siana zupełnie zniszczone. W górach pada śnieg.

Zatopione miasto.

Nowy Jork. Miasto Hettney skutkiem oberwania się chmury zostało formalnie zatopione. **500 osPb utonęło.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 16 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 660·52. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 729·50. Akcye Anglobanku 274·50. Akcye Unionbanku 525·50. Akcye Länderbanku 411·50. Akcye Bankvereinu 480·25. Akcye Bodencredit 952·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—. Akcye kolei państwowych 675·50. Akcye kolei południowej 79·25. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 426·50. Akcye kolei Północnej 55·50. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 376·50. Akcye Rima Muranyi 464·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 16·23. Akcye fabryki broni 351·—. Akcye tureckie tytoniowe 348·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·50. Renta majowa 100·25. Austryacka renta koronowa 100·45. Węgierska renta koronowa 99·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·50. 4% Listy Banku krajowego 97·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·45. 4% Listy Banku hipotecznego 97·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·15. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·40. Losy tureckie 125·25. Marki 117·25. Ruble 252·75.

Usposobienie: Wobec węgierskiego przesilenia ministeryalnego i niskiego N. Jorku ogólne osłabienie z wyjątkiem lombardów, tureckich losów i innych papierów szrankowych.

Cukier 21·— spokojny. Spirytus 41·— niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 16 czerwca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 80
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie . . .	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	101 —
4% " " " "	97 50	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% " " "	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	— —
4% " " " " " " 41-letnie	98 25	99 25
4% " " " " " " 56-letnie	97 75	98 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893 . .	98 50	99 50
4% " miasta Lwowa	96 —	96 75
4½% " " "	101 50	102 50

E. 1011. 1538 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Przy **Urzędzie gminnym miasta Bolechowa** opróżniona jest posada **sekretarza** a zarazem kasyera miejskiego.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca 1600 koron, dodatek służbowy 300 kor., trzy pięciolecia, prawo do emerytury, zaopatrzenia.

Podania zaopatrzone świadectwami i dowodem kwalifikacyi rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 r. Nr. 88 k. u. k. wymaganej, wnosić należy najpóźniej **do dnia 25 lipca 1903 r.**

Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, a po zadowalniającem spełnieniu obowiązków może nastąpić stabilizacya.

Bolechów, dnia 9 czerwca 1903 r.

Burmistrz: *J. Krupiński.*

Donosimy uprzejmie, że Dyrekcya nasza w Wiedniu czynność filii, na wschodnią i zachodnią Galicyę ograniczyła.

Prosimy więc podania o stałe posady do jazdy lub zastępstwa lokalnego za prowizyę i pauschal, z miast i miejscowości, które w zach. Galicyi leżą, li tylko do Dyrekcyjnej filii Towarzystwa imienia „Gizeli" w Krakowie, Floryańska, stosować. 1505 3 3

Podziękowanie.

Panu Henrykowi Gottliebowi, nauczycielowi rachunkowości: państwowej, kupieckiej i ogólnej, zamieszkałemu w Krakowie przy **ul. Dietlowskiej L. 68,** pozwalamy sobie na tem miejscu **złożyć publicznie serdeczne podziękowanie za sumienne przygotowanie w krótkim czasie** do egzaminu z **rachunkowości państwowej**, kupieckiej i ogólnej, który w c. k. Namiestnictwie we Lwowie **złożyliśmy z pomyślnym skutkiem.** 1488 2 4

Jako **dobrego** nauczyciela **polecamy** Go jak najgoręcej P. T. Publiczności.

Olga Landy.
Zofia Romanowska.
Stefania Wanatowicz.
Zofia Marynowska.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

SZAN. PUBLICZNOŚCI

donoszę, że znana **fabryka wódek** w Tenczynku, istniejąca dotychczas pod firmą **Leszek Prus Wiśniowski i Sp.** przeszła z wszelkiemi wierzytelnościami z dniem 1 czerwca na wyłączną własność podpisanego. Firma odtąd opiewać będzie: Fabryka wódek w c. k. uprzywil. zakładach fabrycz. w Tenczynku **ROMAN MARCZYŃSKI.**